Rok X. Kraków-Podgórze, Piątek 2 lutego 1912 Nr. 26

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·20, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi u swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc luty.

Sytuacya we Lwowie.

Rusini u hr. Stürgkha. — Rząd wniesie własny projekt reformy. — Zasady projektu. — Zniechęcenie wśród polskich stronnictw. — Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Nadzieja, że przyjdzie do kompromisowego załatwienia sprawy reformy wyborczej, **rozwiała się wniwecz!** Rusini absolutnie nie objawiają chęci do nawiązania przerwanych rokowań, zajmują nadal stanowisko zgoła nieustępliwe, nie poczuwają się do żadnych zobowiązań za koncesye polskiej większości, przeciwnie ton pism ruskich ani na jotę nie zmienił się pod względem radykalizmu i buty i powtarza się w nich stale rada pod adresem Polaków, iżby zapomnieli, iż są Polakami, lecz stali się Galicyanami, a wówczas znajdą drogę do porozumienia się z Rusinami.

W tej beznadziejnej sytuacyi musi z konieczności nastąpić **interwencya rządu.** Leży ona przedewszystkiem w interesie posłów ruskich, którzy z obawy przed radykalizmem ludowych rozagitowanych mas wyborczych nie chcą dopuścić do parlamentarnego kompromisu, lecz wolą odgrywać rolę niezłomnych bohaterów, którym rząd i Polacy siłą narzucają reformę. Jakoż pp. Kost Lewicki (prezes klubu Ukraińców), Petruszewicz i sam metropolita Szeptycki udali się onegdaj do Wiednia do hr. Stürgkha z propozycyami w tej sprawie — i otrzymali, jak słychać, decydujące zapewnienia. Także w polskich kołach sejmowych, które zresztą w bardzo wielu ważnych punktach projektu reformy jeszcze zasadniczo różnią się między sobą i nie doszły do wspólnej myśli i decyzyi, **uchodzi dziś za pewne, że rząd niebawem przedłoży własny projekt nowej ustawy wyborczej.**

Będzie to „cięcie cesarskie", które rozetnie splątany i (z winy Rusinów) nierozwiązalny problemat reformy.

Nasuwają się tedy przedewszystkiem pytania 1) kiedy rząd wniesie swój projekt reformy? 2) na jakich go oprze zasadach?

Ściślej odpowiedzi na te pytania dziś dać jeszcze nie sposób. W Kołach polskich twierdzą, że nie ma mowy, iżby rząd wygotował swój projekt na specyalną sesyę wiosenną, lecz, że przedłoży go dopiero w jesieni. Co do zasad projektu, będzie on oparty na **pluralności** (w gminach wiejskich) i na **proporcyonalności** (okręgi trójmandatowe w Galicyi Wschodniej).

Wśród takich warunków zbiera się Sejm w sobotę na plenarne posiedzenie, które niewątpliwie będzie zakłócone **muzyką ruską.** W polskich kołach panuje zdenerwowanie i zniechęcenie; ochoty do walki niema — i Sejm zakończy się co najwyżej uchwaleniem sześciomies. prowizoryum budżetowego.

Proporcyonalność czy kataster?

Dla zabezpieczenia mandatów mniejszości narodowej istnieją sposoby: *proporcyonalność* (tworzenie okręgów trójmandatowych z mandatem dla mniejszości), *kataster narodowościowy* (czyli tworzenie okręgów wyborczych dla każdej narodowości) — i wreszcie *geometrya wyborcza*, wykrawająca specyalne okręgi.

Ten trzeci sposób w Galicyi nie da się zastosować, bo trzebaby tworzyć okręgi dziwaczne, wielomilowe, bo mniejszości polskie są rozrzucone.

Pozostają więc tylko kataster i proporcyonalność. — Oba te systemy mają swe zalety, ale mają i wady, wybór między nimi jest trudny. — Zdania wśród klubów polskich są podzielone. — Za katastrem oświadczyli się ostatnio demokraci i ludowcy; narodowi demokraci i podolacy, dawniej zwolennicy katastru, są mu obecnie przeciwni. — Rusini protestują gwałtownie zarówno przeciw katastrowi jak proporcyalności, żądając jednomandatowych okręgów. — Do sprawy tej powrócimy niebawem w obszerniejszym artykule.

Polepszenie bytu nauczycieli.

Ze Lwowa donoszą: Komisya szkolna obradowała wczoraj przy niezwykle licznym udziale członków. W obradach wzięli udział wiceprez. Dembowski, arcybiskup Bilczewski i wielu posłów z poza komisyj, interesujących się tą sprawą. Obrady były poufne.

Przyjęto w zupełności wniosek posła Halbana o **dodatek drożyźniany dla nauczycieli na r. 1912.** Wydatek na ten cel przenosi **trzy miliony koron.** Referent komisyi szkolnej przedstawi ten wniosek komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie w sobotę. Pos. German przedstawi na niem referat o ustawowem polepszeniu bytu nauczycieli z rokiem 1913.

Żądania nauczycielek.

Deputacya nauczycielek (z Krakowa były pp. Pogonowska, Zakrzewska i Barańska) była wczoraj u marszałka, a następnie u posłów Bilińskiego, Badeniego H., Germana i Lea. Deputacyę prowadził p. Stapiński. Deputacya prosiła o zrównanie kwaterowego z kwaterowem nauczycieli, oraz o uzupełnienie ustawy w tym kierunku, aby posady kierowniczek i dyrektorek w szkołach żeńskich przyznawane tylko nauczycielkom.

Deputacya spotkała się wszędzie z przychylnem przyjęciem.

Sprawa chełmska w Dumie.

Petersburg. W Dumie w dalszym ciągu dyskusyi nad wyodrębnieniem Chełmszczyzny oświadczył p. Świerzyński, że przedłożenie to jest ciężką obrazą narodu polskiego, a Rosyi nie przyniesie żadnych korzyści. Taka polityka budzi instynkty niebezpieczne dla kulturalnego i społecznego życia ludzkości.

Potem przemawiał przez dwie godziny poseł Parczewski i oświadczył, że gwałtem nie można w XX stuleciu zabić narodowości. Żaden poseł Dumy, znający zasady 30 października, nie może głosować za przedłożeniem, które tym zasadom się sprzeciwia.



Niewolnicy złota. (Patrz artykuł).

Przywódca progresistów Lwow zakończył swe przemówienie słowami: Nie naruszajcie wolności sumienia ludności chełmskiej, nie niszczcie ziarna rzuconego w manifeście październikowym.

W piątek ma być dyskusya generalna zamknięta.

Rewolucya w Chinach.

Zdecydowali się abdykować. — Eskadra japońska na wodach chińskich.

Pekin. Cesarski dwór **uchwalił ostatecznie abdykować i to pod warunkami postawionymi przez republikę.** Proklamacya nastąpi w tych dniach. Cesarz z rodziną otrzyma około 10 mil. koron rocznej pensyi.

Londyn. Do dzienników londyńskich donoszą, że Japonia zgromadziła już na wodach chińskich eskadrę z 26 okrętów złożoną.

Dom, w którym straszy...

(*Obrazek krakowski*).

W Krakowie jest jeden dom, przy ulicy Długiej, w którym „straszyło"...

Lokatorem mieszkania parterowego w oficynach, gdzie „straszyło" był krawiec.

Z obowiązku sumiennego reportera poszedłem doń i z wielkim trudem udało mi się doprowadzić do skutku *interview*, czyli po polsku wywiad.

Zgodził się mówić ze mną i przyrzekł mówić prawdę wtedy dopiero, gdy dałem niewielki zadatek na robotę, jaka się zdarzyć może.

— Pan się pyta — mówił — czy tam naprawdę straszyło? Panie dobrodzieju i jeszcze jak!

— I czego się pan bał?

— Jakto czego? Wcale nie czego, tylko kogo. Panie, jak ja zobaczyłem gospodarza, to mnie febra trzęsła. Jabym się schował do mysiej dziury!

— Więc to on straszył?

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny przez MICHAŁA ZEVACO.

218 (Ciąg dalszy).

— Ależ nasz gołąbeczek! — wołał Strapafar. — Jaki on delikatny, przysłał nam wieści o sobie przez takich gońców słodkich.

— O! Madonna santa, on posiadł wszystkie delikatności.

— Ja, ja! on nie jest stolny do na przeicza tylko telikatności!

— Królewicz, królewicz, moje dzieci.

Radość oberwańców przeszła w szał, kiedy blondynka położyła na stole cztery sakiewki.

— Macie tu każdy po dwieście talarów.

— To Myrta przysyła nam to. Naturalnie. Taka była umowa.

Blondynka zamieniła spojrzenie z trzema towarzyszkami. W oczach ich było przedewszystkiem zdziwienie.

Nie spodziewały się takiego oświadczenia. Ale nie zaprzeczyły.

— Tak, to Myrto — przyświadczyła nawet blondynka.

— Cześć jej! Sława Myrcie!

— Cześć i sława Królewiczowi.

Zdawało im się, że to sen złoty, sen zupełnego szczęścia.

* * *

W tej chwili zegar ogłosił północ. Na ulicy rozległ się głuchy szmer, niby szum przechodzącego wojska. Czasem broń szczęknęła.

Awanturnicy nie słyszeli nic.

* * *

Na znak towarzyszek, który zdawał się mówić: „teraz czas", złotowłosa zabrała głos.

— Królewicz-Rębacz udał się do Paryża.

— Bez nas! — zajęczał chór kamratów.

— Chce być sam — oznajmiła poważnie brunetka.

Był to wypadek. Ale tak zupełnie zgadzał się z tem, co Królewicz powtarzał im dwa, czy trzy razy, iż podnieśli głowy i ani cień powątpiewania nie pozostał w ich myśli.

Ach, ach! — płakał Trinquemaile. — Nie na próżno żegnał się on z nami u Myrty! To już koniec! Już go nie zobaczymy!

— Sacrament! — łkał Bouracan.

— Co wy teraz zrobicie z sobą? Macie każdy po dwieście talarów. Ale przy waszych wielkopańskich nałogach nie wystarczą one nawet na trzy miesiące. (Trzy miesiące! Gdyby starczyły na ośm dni!) Słuchajcie, chcecie mieć w trzosie tyle talarów, ile się wam tylko podoba?

— Chcecie od jutra — wtrąciła szatynka — pić, jeść, hulać bez żadnej troski?

— Czy chcecie podbić nasze cztery niewinne serca? — zakończyła blondynka.

Dreszcz rozkoszy i pożądania przebiegł ciał rycerzy. Odezwali się jednym głosem:

— Co trzeba zrobić?

— Dowiecie się jutro...

Zerwały się lekkie, szybkie i zabierały się do wyjścia. Z ust ich wybuchały kaskady śmiechu, perliste, jak ich ząbki, oczki przymrużały się rozkosznie i obiecywały niebo. Doprowadziło to do rozpaczy podniecone pożądanie oberwańców. Miłość silniejsza od wina. Teraz zdołali zerwać się ze stołków, i, podtrzymując jeden drugiego, zataczając linie przedziwnej krzywizny, rzucili się na ściganie czterech gazeli, które, śmiejąc się ciągle, bez wielkiego pośpiechu wchodziły na schody.

Dzielni rycerze z trudem, z przeszkodami, jakoś jednak wdrapali się na schody, ale po to tylko, aby zobaczyć czworo zamykających się drzwi...

Wtedy każdy wybrał dla siebie drzwi i rozciągnęli się pod niemi na spoczynek, na podłodze.

Rozlegały się straszliwe westchnienia. Oczy Strapafara ciskały błyskawice w ciemnościach. Bouracan płakał gorącemi łzami. Corpodibale wzywał wielu świętych. Trinquemaile duszę swoją polecał aniołom. Ale wkrótce westchnienie, płacz, przekleństwa i modlitwy zlały się w jeden chór chrapania, prowadzony na cztery tony.

* * *

Nazajutrz po tej scenie baron de Lagarde wszedł do Katarzyny Medycejskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— On, sumiennie mówię, jak Pana Boga kocham. On po trzy razy przed obiadem i trzy po obiedzie straszył, że mnie wyrzuci przez sąd.

— No, i innych strachów nie było?

— To panu dobrodziejowi taki strach za mały? Człowiek zupełnie skapcaniał na te ciężkie czasy, a tu go jeszcze chcą na bruk wyrzucić. Czy to mało?

— Ale co znaczyły te strachy, te pukania, o których mi opowiadano?

— Pan dobrodziej jeszcze nie rozumie? Ja gospodarzowi byłem winien za kilka miesięcy czynsz, on mnie chciał skarżyć. On mnie straszył sądem. To ja jego zacząłem straszyć. I mnie się strachy udały. Gospodarz nie mógł mnie zmusić, żebym ja mieszkał w takiem mieszkaniu, w którem straszy. Nie mógł mi zabronić wyprowadzić się. On jeszcze dał mi na przeprowadzkę. On wcale nie taki zły człowiek. Ja jemu jeszcze zrobiłem wygodę. Po mnie sprowadził się szewc, jemu gospodarz oddał za pół ceny to mieszkanie, w którem straszy. I on, ten szewc, dał mi za to odstępne...

Naokoło wojny włosko-tureckiej.

Enver-bej „generał z Bożej łaski“.

Wojna włosko-turecka uboga w wielkie bitwy i sensacyjne wypadki, jest niemniej ciekawą ze względu na *nastrój* stron walczących.

Turcy i Arabowie bronią swej ziemi przed najazdem, więc walczą w imię świętej sprawy; **Włosi** widzą jednak w aneksyi Trypolisu podstawę do nowego rozwoju ojczyzny i są również dla wojny rozentuzyazmowani. — Przytaczamy poniżej gwoli ilustracyi tego stanu rzeczy, listy wysoce interesujące Enver beja oraz opinię jednego z francuskich korespondentów:

W wojnie turecko-włoskiej nie obfitującej w wydarzenia na wielką skalę, wybiła się dotychczas na pierwszy plan jedna tylko ściśle wojskowa postać — bohaterskiego Enver beja.

Człowiek ten, jak świadczą jego własne listy, przysłane do jednego z przyjaciół w Berlinie, a umieszczone w „Lokal Anzeigerze“, przyjechał na plac boju bez grosza w kieszeni, obecnie zaś posiada armię 16 000 ludzi, przeważnie uzbrojonych w broń nowożytną.

Enver-bej walczy z Włochami pod **Derną**. Jeżeli jego listy głoszą prawdę, to dokonał rzeczy nadzwyczajnych. Zostawszy dowódcą 900 Arabów, uzbrojonych w stare karabiny, nie karnych, nie mających pojęcia o szyku bojowym, nietylko że zdołał obronić się Włochom, ale nieraz zadawał im klęski, zdobywając na nich karabiny, naboje, a nawet armaty.

Taktyka jego wojenna polega na przypuszczaniu nieprzyjaciela jak najbliżej do swojej pozycyi, zazwyczaj instynktem prawdziwego wodza doskonale wybranej, osłoniętej przez naturalne wzgórza terenu. Gdy Włosi rozpoczynają atak, Enver-bej odpowiada rzadko, lub wcale — i dopiero gdy Włosi zbliżą się na sto metrów, wita ich morderczym ogniem, którego skutek bywa niezawodny.

Enver-bej, zrodzony z 18-letniego ojca i 17-letniej matki, już w 4 tym roku życia był w szkole, a oficerem został nie mając lat 18 tu. — Siedm lat przebył w walce z bandami macedońskiemi, nieraz spędzając noce przy ogniskach w polu. Ulubioną jego lekturą są opisy wojen. — Jest to człowiek stworzony do rozkazywania.

— Jeżeli mi wiele na tem zależy — mówił kiedyś — to zawsze przeciągnę ludzi na moją stronę.

Pod Derną przyjechał w listopadzie. W jednym z listów tak opisuje swoich żołnierzy:

„Ze wszystkich stron napływają do mnie wojownicy, ogromni, piękni ludzie o poważnych twarzach i czystych sercach. Mówią poprostu: „oto jesteśmy“ — i są wierni aż do śmierci. Wczoraj poprzysięgli na wielkim wiecu pozostać u Envera paszy aż do ostatniego tchu, nawet gdyby szeichowie mieli się zachwiać. Jestem więc paszą wiernych, szlachetnych ludzi. Nie pożałują tego. Żyję i dzielę z nimi wszystko. Wkrótce też szeichowie zaprzysięgną mi wierność, bo oni czczą we mnie siostrzeńca Kalifa. Jako taki mogę liczyć na ich posłuszeństwo bez granic, podczas gdy Enver, tak zwany bohater wolności, tu jest zupełnie nieznany“.

Enver-bej jak wiadomo był jednym z głównych uczestników przewrotu konstytucyjnego w Turcyi.

Inny list:

„Pali nas śmiertelna odwaga obrażonej godności i chociaż moje wojsko jest małe i pozbierane ma one jednak nieprzeparte życzenie, zwyciężyć lub umrzeć. Każdy szczep przysyła wszystkich wojowników, od białobrodych starców aż do 15 letnich chłopców. Różnica wieku wkrótce znika, bo wszyscy oni stoją ramię przy ramieniu i chcą walki. Oni są fatalistami i myślą mądrem przysłowiem: „Odważny raz tylko umiera przed nieprzyjacielem, ale tchórz umiera sto razy!“ — Gdybyś pan mógł widzieć, jak oni do mnie przyjeżdżają! Stara strzelba na ramieniu, worek na boi na piersiach i worek mąki na wielbłądzie. Przyjeżdża zwykle dziesięciu mężczyzn i dwie kobiety. Kobiety gotują, ale zagrzewają też podczas boju do czynów, przynoszą naboje, pielęgnują rannych i grzebią umarłych. Czy ludzkość by się ujęła za nami, wiedząc, że oddajemy ostatnie siły? Nieoczekujemy niczego. Mamy nadzieję w Bogu i naszej własnej sile“.

W liście z 1 grudnia:

„Mój atak wczorajszy na Dernę się nie udał. Moi ludzie mają wolę płomienną, ale mało porządku i wyćwiczenia, co jest szczególniej konieczne w nocnych atakach. Jestem lekko ranny, ale straty nasze są małe“.

„Jest moją dumą, że tworzę armię bez grosza w kieszeni!“

Opis bitwy dn. 28 grudnia:

„Dnia 28 rano nadeszła pierwsza większa przesyłka broni i amunicyi. Jeszcze przed jej rozdaniem pomiędzy moich ludzi wlatywały około 6 tej zrana do naszego obozu granaty i u straży przednich ujrzałem kolumny nieprzyjacielskie, przechodzące przez dolinę Derny. Lewe skrzydło nieprzyjaciela składało się z 4 batalionów i 1 bateryi, środek z 2 bateryi z kartaczownicami. Moje obydwie armaty, teraz właśnie przewiezione razem z bronią i amunicyą, stały już na pozycyi i natychmiast rozpoczęły ogień, a piechota czekała, aż Włosi się zbliżą o 300 metrów. Natarcie mojego lewego skrzydła rozstrzygnęło sprawę na naszą korzyść. Nieprzyjaciel odchodził na razie w porządku, potem w nieładzie. Teraz moje prawe skrzydło też poszło do ataku i z przyjemnością mogłem widzieć odchodzące masy napastników. Szczególnem było niezdecydowanie wodza nieprzyjacielskiego, który raz pchał swoje rezerwy do ataku, to znów je cofał. Wrzuciliśmy w pościgu Włochów w ich własne przeszkody druciane, wzięliśmy im dwie kartaczownice, 250 karabinów, 2 armaty, 30 000 naboi i 25 skrzyń granatów, które oddadzą dobre usługi i 10 mułów, których bardzo potrzebowałem do ciągnięcia moich dział. Na placu boju pozostał 1 major, 6 poruczników i 200 żołnierzy włoskich“.

„Przyjechawszy, znalazłem 900 ludzi — dzisiaj mam zaś za sobą 16 tysięcy żołnierzy!“

Klęska Włochów pod Derną.

Londyn. Do dzienników angielskich telegrafują z Konstantynopola: Enver bej, jako przywódca połączonych sił tureckich i arabskich w Cyrenajce, donosi telegraficznie, że pod Derną udało się Turkom zmusić Włochów do cofnięcia się z zajmowanych stanowisk. Turcy zdobyli wiele armat i amunicyi. Pieniądze, znalezione w kieszeniach zabitych włoskich żołnierzy, wysłali do włoskiego ministra wojny dla rozdziału między osierocone przez wojnę rodziny.

„Wojna — odrodzeniem“.

Korespondent paryskiego „Tempsa“, wielki przyjaciel Włoch, Jean Carrére, po dłuższym pobycie na terenie trypolitańskim odbył podróż po włoskiej ziemi i tak charakteryzuje wpływ dobroczynny, jaki wojna wywarła na psychologię życia włoskiego:

„Ze wszystkich moich spostrzeżeń, najpierwsze i najważniejsze jest to, że wojna stała się dla narodu włoskiego dobrodziejstwem olbrzymiem, lubo rozmiarów jego nie można jeszcze ocenić, gdyż jesteśmy za blisko wypadków, aby módz widzieć je w perspektywie.

Od pierwszej chwili po ogłoszeniu wojny, zbudziły się Włochy; było to przebudzenie całego narodu, który poczuł, iż odradza się do życia i do sławy pod cudnym wpływem wojny. — Odrodzenie to — pisze Carrére — wydało mi się najbardziej cudne w przystrojonej flagami i kwiatami Messynie, w tem mieście, pełnem dziś entuzyazmu, które przed trzema laty omal nie umarło. Zrozumiałem od tej chwili, że zysk moralny przedsięwzięcia trypolitańskiego przewyższy o wiele doniosłość wypadków wojennych. — Włochy mogą się poszczycić, że odniosły zwycięstwo większe, niż zwycięstwo na polu bitwy; zwycięstwo nad sobą.

W ciągu trzech miesięcy kraj zmienił się nie do poznania, zdaje się, że skoczył o pół wieku naprzód ku swej przyszłości. — Przed wojną były partye, frakcye, rozruchy, kłótnie polityczne prowincyi z prowincyą, miasta z miastem; wszystko to zostało wymiecione, odrzucone, zdeptane nogami. — Dzisiaj istnieją tylko Włochy, ogień wojny stopił je w jedną zgodną całość. — Zdaje się, że zostało zrealizowane marzenie Massima d'Azeglio, który pisał w roku 1867: „Italia już jest, teraz trzeba utworzyć tylko Włochów“.

Dalej opisuje Carrére wpływ, jaki wojna wywarła na żołnierzy. Armia włoska była podminowana propagandą antymilitarną. Z chwilą wybuchu wojny wszystko się zmieniło. Żołnierz włoski jest waleczny i karny.

Stosunek oficerów do żołnierzy, który dawniej nie był najlepszy, od czasu wojny zmienił się do niepoznania.

Żołnierze kochają swych przełożonych miłością wprost synowską, oficerowie obchodzą się z nimi jak z braćmi, dbają o ich wygody, uczą, kierują i pomagają im we wszystkiem. To też chociaż większa część oficerów włoskich należy do arystokracyi, młodzi plebejusze w szeregach są tak oddani swym zwierzchnikom, iż, zdaniem Carrére'a, trzebaby kilka tomów na opisanie przykładów wprost zdumiewającej ofiarności ze strony żołnierzy. Oficerowie nie pozostają także w tyle, ich odwaga i poświęcenie entuzyazmują żołnierzy i zacieśniają jeszcze bardziej węzły przyjaźni.

„Prawdę powiedział mi komendant Cagni — kończy p. Carrére — że wojna zabija ciała, lecz stwarza i rozwija dusze“.

Anarchia w Portugalii.

Londyn. Doniesienia z Lizbony brzmią **bardzo poważnie.** Zdaje się, że anarchia, która wybuchła w mieście, ogarnie z czasem cały kraj. Nietylko w Lizbonie, ale w całej okolicy **ogłoszono sądy wojenne**, mianowano dyktatorów i zabroniono obywatelom o godz. 8 wieczór pokazywać się na ulicy. Wszystkie magazyny, restauracye i teatry zamknięte. Kolej miejska nie kursuje. **Koleje żelazne**, które do wczoraj kursowały, również **zastanowiły ruch.** Rząd twierdzi, że cały strajk wywołany został przez **rojalistów.**

Lizbona. Rząd odbył konferencyę z dyplomatycznem ciałem tutejszem i zapowiedział, że zawiesi **konstytucyę w Lizbonie** i okolicy. Całe miasto jest obsadzone **przez wojsko.**

Angielski i niemiecki zastępca ofiarowali rządowi pomoc, którą też przyjęto. Okręty obu państw wnet przybędą.

Lizbona. Po południu elektryczna kolej próbowała znowu puścić w ruch wagony, ale obrzucono je bombami i zmuszono do cofnięcia się do remiz.

Lizbona. Patrole przeciągają ulicami miasta. **Aresztowano około 1000 osób.** W Coimbra strajkujący napadli na fabryki, obrzucili policyę kamieniami, poczem ich rozproszono. Ruch tramwajowy wczoraj został podjęty. Dzienniki pojawiły się popołudniu. Z okazyi rocznicy proklamowania republiki, sklepy były przez wczoraj zamknięte.

Lizbona. Policya przez noc dokonała dalszych aresztowań. Na placu Flores **w centrum miasta eksplodowała bomba.** Jedna osoba zabita, 2 ciężko ranne. **W lokalach Związku robotniczego odkryto fabrykę bomb** i skonfiskowano materyał wybuchowy, rewolwery i sztylety.

Paryż. „Paris Journal“ donosi z Badajoz o pogłoskach, jakie obiegają na granicy hiszpańsko-portugalskiej o sytuacyi w Portugalii: Podróżni, którzy przybyli z Lizbony twierdzą, **że gwardya republikańska połączyła się z republikanami.** — Członkowie „Karbonaryi“ wśród okrzyków na cześć rewolucyi socyalnej **rzucali bomby na wojsko.** Rząd powołał wprawdzie wojska z prowincyi, ale obawia się, że z powodu aktów sabotaży wojsko nie będzie mogło przybyć.

Nadzieje eks-króla Manuela.

Paryż. „Figaro“ donosi, że były król portugalski Manuel śledzi pilnie zajścia w Lizbonie i ma nadzieję, że obecny strajk, wywołany przez rojalistów, przyczyni się do przywrócenia monarchii.

Hygiena balowa.

Nie ulega wątpliwości, że w czasach dzisiejszych pasya tańczenia znacznie jest słabszą, aniżeli dawniej. Młodzież, oddająca się z zamiłowaniem wszelakim sportom, nie jest już skazaną wyłącznie na taniec, ilekroć chce wyładować nadmiar nagromadzonej swej energii. A jednak nie ulega wątpliwości, że chęć tańca leży niejako w krwi człowieka, a świadczą o tem choćby niezliczone piosnki ludowe, opiewające na różne sposoby tańce wszelakie od naszych swojskich mazurów i oberków począwszy, a skończywszy na walcu z nad modrego Dunaju. (Ten ostatni stale gloryfikowany bywa we wszystkich importowanych operetkach). To też panienkom i młodzieńcom serce zawsze żywiej zabije, ilekroć zabrzmią słodko tkliwe dźwięki walca, a twarzyczka, niejednokrotnie we dnie blada, zapłonie żywym rumieńcem podczas tańca. Ale czy rumieniec taki jest oznaką zdrowia? Nie ulega wątpliwości, że taniec jest jednem z najzdrowszych ćwiczeń sportowych, ale o ile jest wykonywany racyonalnie i hygienicznie. Przysłowie ludowe: „zatańczył się na śmierć“ zawiera niestety dużo prawdy w sobie.

Tańce w zimie nasuwają ze stanowiska hygieny niejedną wątpliwość. Żaden hygienista nie może mieć nic przeciw tańcowi w lecie, na zielonej łące leśnej. Taki taniec wzmacnia płuca i serce. Ale zupełnie inaczej ma się sprawa z tańcami wśród 4 zamkniętych ścian. Bo nie należy zapominać, że nasze średnio-wielkie sale balowe muszą z reguły pomieszczać przeszło 100 par tańczących, które przez 7 godzin z rzędu zatruwają powietrze swemi wyziewami. A niesłychane ilości delikatnego pyłu, który przesyca powietrze prawie każdej sali balowej, nie przyczyniają się snadnie do wzmocnienia płuc. Proszę się po balu przypatrzeć chustce do nosa!...

Jak wygląda owa „absolutna nieobecność kurzu“ na sali balowej, tak chętnie reklamowana, najlepiej widać na drugi dzień na jedwabnych klapach fraka. Podczas szybkiego tańca płuca pracują z wzmożoną energią i wciągają — niby aparat do wsiąkania prochu — wszelki pył, unoszący się w powietrzu. Zatem wcale nie należy się dziwić, jeśli piękna panna, która noc poprzednią w całości przetańczyła, wędrując z rąk do rąk niecierpliwie swej kolei oczekujących danserów, nazajutrz kaszle i ma febrę.

Lecz młodzież chce także w zimie tańczyć, gdyż karnawał ze swemi niezliczonymi celami dobroczynnymi ma swoje prawa. Tej prawdy życiowej nie zmienią żadne ględzenia moralistyczne, gdyż **życie** — a karnawał jest jego integralną częścią — rządzi się odmiennemi regułami, nie mającemi często nic wspólnego z **teoryą** hygieny lub medycyny. Zatem należy tańce w zimie, w zamkniętej sali balowej tak zreformować, iżby, o ile możności, jak najmniej ujemnie wpływały na zdrowie tańczących.

Przedewszystkiem powinno być świętym obowiązkiem, aby podczas tańców wirowych oddychać nosem a nie ustami. Bo choćby sala balowa posiadała najlepszą wentylacyę, to jednak nie można się uchronić przed tem, by różne niezdrowe ingredyencye, przesycające powietrze, nie dostały się do płuc przy oddychaniu ustami. O ile natomiast oddycha się nosem, zatrzymują się wszystkie pyłki i mikroby na wilgotnych, wewnętrznych częściach nosa. A następnie nie wolno nigdy wychodzić wprost z sali balowej na wolne powietrze. Przedtem należy się gruntownie ochłodzić w ubocznych ubikacyach, gdyż niejeden przypłacił już ciężką chorobą nagłe wybiegnięcie z sali balowej na ogród lub pole.

Już niejednokrotnie zwracano uwagę na dziwne zjawisko, że kobiety, a zwłaszcza panny stanowczo są wytrwalsze w tańcu, aniżeli mężczyźni. Przyczyna tego zjawiska leży w tem, że kobiety zupełnie inaczej się odżywiają na sali balowej, aniżeli mężczyźni. Panie jedzą lody, piją lemoniadę, wodę z cukrem, chrupią ciastka i bombony. Jednem słowem odżywiają się cukrem. Sportowcy-koniarze dobrze o tem wiedzą, że koniowi wystarczy od czasu do czasu dać kilkanaście kawałków cukru, a pędzi i galopuje o wiele wytrwalej, aniżeli zazwyczaj. Obfite spożywanie cukru sprawia, że tancerka ma ową lekkość i wytrwałość — zalety, które jej pozwalają tańczyć od wieczora do rana.

Gdyby zasady hygieny w całej swej rozciągłości były stosowane, wówczas taniec sprawiałby prawdziwą przyjemność. W pierwszym rzędzie mamy balowe powinny dbać o to, aby ich córki nie tańczyły bez przerwy. Każda pani powinna się kierować zasadą, aby się nie pozwoliła pierwej zaangażować do nowego tańca, dopóki nie odpocznie po tańcu poprzednim. Zwyczaj przelatywania z rąk do rąk, zwyczaj — niestety z brawurą praktykowany — tańczenia aż do zupełnego absolutnego zmęczenia, należy stanowczo potępić. Po takiem tańczeniu bez opamiętania przychodzi nazajutrz reakcya, która niejednokrotnie bardzo ujemne pociąga skutki dla całego organizmu ludzkiego.

Niewolnicy złota.

Przy zielonym stoliku w Monte-Carlo.

(*Patrz ilustracyę*).

Styczeń i luty, to *haute saison* na „jasnym brzegu“. Obecnie Monte-Carlo i okolica roi się różnobarwnym, wielojęzycznym tłumem z całego świata, gdyż wszystkie narody i wszystkie języki mają obecnie swoich przedstawicieli w tym najcudniejszym zakątku świata, pięknym, jak wszystkie grzechy razem wzięte. Lecz ani podzwrotnikowa roślinność, ani bajeczne niebo, ani wspaniałe pałace i ogrody nie nęcą tutaj ludzi z całego świata. Tym wszechmocnym magnesem jest złoto, jest zielony stolik, jest nadzieja zdobycia kolosalnej fortuny bez pracy i wysiłku.

W wspaniałych salach kasyna — jak brzmi eufemistyczna nazwa tej jaskini gry — tłoczy się międzynarodowa zbieranina naokoło zielonych stolików, kędy od rana do nocy rozlega się głuchy, denerwujący łomot kul ruletowych, przynoszących jednemu majątek i szczęście, a drugiemu ruinę i śmierć. Bo kto przyjeżdża do Monte-Carlo, ten bez pardonu wpada w szpony demona gry, a szczęśliwym można nazwać tego, kto nie wiele ma do przegrania.

Przyjeżdżają do Monte Carlo i tacy, którzy z góry mają stanowczy zamiar niegrania. Przyjeżdżają, by się przyglądnąć życiu, by studyować

jego przejawy. Przybywają i otrzymują bilet wstępu do sal gry. Dzień, dwa wytrwają w swym zamiarze, lecz potem, nagle, upojeni dźwiękiem przewalającego się złota i szumem banknotów i oni chcą popróbować szczęścia. Biada im, jeśli z początku wygrają. Chciwość, każdemu człowiekowi wrodzona bierze górę nad rozumem, a skutek jest taki, że przegrywają nietylko wszystko, co wygrali pierwotnie, lecz także gotówkę, z jaką przyjechali. A w razie przegranej pragną się „odbić" i tak dalej w kółko, aż do zupełnej ruiny. Bez centa w kieszeni, muszą żebrać zarząd kasyna o wyasygnowanie im kwoty, potrzebnej na powrót do domu. Zarząd kasyna wspaniałomyślnie daje 250 franków, lecz pod warunkiem, że nie wolno więcej obdarowanemu grać w kasynie. Lecz są ludzie ambitni, którzy nie chcą się poniżyć do tej żebraniny i wolą śmierć, aniżeli upokorzenie. I nie ma dnia, by rozkoszne gaje pomarańczowe nie rozbrzmiewały hukiem wystrzału rewolwerowego. Kasyno sprawia pogrzeb, a gazetom o tem pisać nie wolno.

Nie wielu ma tyle hartu duszy, aby z wygraną wyjechali. Jednym z tych szczęśliwców jest ks. Jaime burboński, który niedawno temu bank rozbił i — wygrawszy 600 000 franków — wyjechał z zdradliwego kasyna.

Nasza dzisiejsza rycina przedstawia kilka scen z życia w Monte Carlo. Obraz pierwszy (na lewo) to para małżeńska w podróży poślubnej. Ona, przerażona chce skonfiskować portfel mężowi, aby go tylko powstrzymać od dalszej gry. Obok gracze rozmieniają pieniądze na drobne, a obrazek trzeci, to szczęśliwiec, który wygrał większą sumę. Obrazek największy przedstawia scenę przy ruletce: krupier zagarnia grabkami przegrane złoto. Obok widnieje zrozpaczony gracz, który wszystko przegrał.

Na dole na lewo widzimy kancelaryę dyrekcyi. Przed dyrektorem stoi zrozpaczony, który wszystko przegrał. Obecnie prosi o pieniądze na powrót do domu. Ostatni obrazek jest najsmutniejszy; samobójstwo nieszczęśliwego, który wszystko przegrał.

Ze świata.

Choroba Jarosława Vrchlicky'ego. Z Pragi telegrafują: Poeta Jarosław Vrchlicky tknięty apopleksyą walczy ze śmiercią.

Zmiana przepisów dyscyplinarnych dla oficerów. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo wojny zajmuje się obecnie pracami nad reformą postanowień dyscyplinarnych przeciw oficerom. Dotąd, wedle postanowień regulaminu służbowego marynarki, wojska i obu obron krajowych, oficerowie mogli byli być w drodze dyscyplinarnej skazani na areszt. Te postanowienia sprzeciwiają się dzisiejszym zapatrywaniom co do stanowiska oficerów.

Planowana obecnie reforma wojskowa ma na celu usunięcie kary aresztu z kar dyscyplinarnych. Wiadomość tę koła wojskowe witają z wielkiem zadowoleniem.

Bogaty podrzutek. W pobliżu wsi Raire Ventoux pod Alsus (departament Gard) znaleźli przechodnie nad drogą dobrze odzianego chłopczyka, wysadzonego tam prawdopodobnie z samochodu, który widziano tam na krótko przedtem przejeżdżający drogą. Gdy przeszukano ubranie dziecka, znaleziono w niem 12 000 fr. w papierach procentowych, a przy nich karteczkę z napisem: „Na wyżywienie i wychowanie dziecka".

Co słychać w mieście?

Z powodu przypadającego jutro uroczystego święta M. B. Gromnicznej następny numer naszego dziennika wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

Wiadomości osobiste. Dzisiaj w nocy o godz. 2 przejechał przez Kraków min. Długosz w drodze z Wiednia do Lwowa. Jutro przejeżdżać będzie przez Kraków w drodze ze Lwowa do Wiednia nocnym kuryerem ekse. Biliński.

„**Dziennik karnawałowy**", poświęcony w znacznej części zdarzeniom obecnej karnawałowej epoki, godnym, aby je choć na chwilę uchwycić we wklęsłe zwierciadło satyry i humoru, zawierać będzie następującą treść: artystka teatru m. p. Janina Zarzycka: „Artykuł wstępny", autor „Skotopasków Swiadrzalskich" pan Adolf Nowaczyński: Nowe „Meandry", red. L. Szczepański: „Reduta prasy", świetny satyryk, współtwórca Szopki krakowskiej „Zielonego Balonika" Boy: „Jubileusz", rymowana monografia jubileuszów krakowskich, znany artysta malarz p. Kasper Żelechowski: „Jasiek Maciejka o Krakowie", A. Karcz: „Zabawy krakowskie a reduta prasy", inż. St. Gabryel Żeleński: „Wesoły ustęp z nieznanej książki nieznanego autora „Jaś na wakacyach", red. Dąbrowski: „Karnawał w Krakowie", p. red. Rączkowski: „Kronika", Ozna. Ant.: „Baśń o królewiczu Jerzym" z komentarzem, inż. Wł. Grabowski: „Wesoła kronika sportowa" ilustrowana projekcyami świetlnemi, p. Wł. Horowicz „O teatrze i teatralnikach", „artykuł" ilustrowany karykaturami członków komisyi teatralnej, artystów i stałych bywalców teatralnych, wykonanemi przez Tetmajera, Procajłowicza, Felsztyńskiego i Wyrwińskiego, red. W. Noskowski: „Telegramy", p. T. Żak-Skarszewski: „Nadesłane".

Bilety nabywać można w piątek w kasie Starego Teatru od godz. 4 po południu do 8 wieczorem.

Początek *Dziennika karnawałowego* punktualnie o godz. w pół do 8 wieczorem jutro w piątek.

Czysty dochód przeznaczony na tegoroczną kolonię letnią dla pracownic zatrudnionych w zakładach przem. i handlach Krakowa i Podgórza.

Z karnawału.

Reduta prasy. W mieście rozlepiono już afisz, zapowiadający „redutę prasy". Ozdoby wykonane zostały wedle projektu znanego artysty malarza p. Eug. Dąbrowy Dąbrowskiego.

W hotelu Pollera rozpoczęło się dzisiaj przed południem wydawanie biletów. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że publiczność wykupiła już miejsca za przeszło tysiąc koron. Świadczy to o powodzeniu, jakie mieć będzie reduta, jak niemniej, że publiczność nie odkłada odbierania biletów na ostatnią chwilę. Po południu będą wydawane bilety od czwartej do siódmej, a jutro (święto) od 11—1 przed południem i od 4—7 po południu. Szczególnie pożądanem jest, aby osoby, chcące nabyć bilety na galeryę, zgłaszały się przed sobotą.

Komitet nie ustaje w zabiegach, aby zabawę urozmaicić i aby stworzyć prawdziwie redutowy ruch w Starym Teatrze w niedzielę 4 lutego. Przyczynią się do tego najrozmaitsze przybory i pomysły, których nici znajdą się w rękach gospodarzy i całego szeregu pań. Jeżeli wszystko dopisze, zabawa niedzielna stanie się nietylko punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału, lecz także o wiele przewyższy reduty dziennikarskie z lat ubiegłych.

Protektorat na Pikniku urządzanym przez Akad. Koło T. S. L. dnia 10 lutego, raczyli przyjąć J. W. P. prof. Janowie Łosiowie i J. W. P. Janowie Piltzowie.

Bal „**Tow. walki z Gruźlicą**", który się odbędzie 3 lutego, budzi ogólne zainteresowanie. Zgłoszenia napływają bardzo licznie, więc dla tych, którzy z powodu braku dokładnego adresu nie otrzymali zaproszeń, podajemy wiadomość, że zgłaszać się po nie można do p. Janowej Fedorowiczowej (Szczepańska 8). Bilety wejść na salę i na galeryę wydaje codziennie skarbniczka p. Edwardowa br. Tyszkiewiczowa (Łobzowska 22). Od jutra będą bilety także przez cały dzień do nabycia w kasie Starego Teatru.

Bilety wejścia na salę i galeryę sprzedawane będą w kasie Starego Teatru przez ostatnie 3 dni tj. we czwartek od godziny 3—7 wieczorem, w piątek od 9—1 rano i w sobotę od 9—1 i od 3—10 wieczorem.

„**Pląsy**" Akad. Koła „Straży Polskiej", które odbędą się dnia 12 lutego, zapowiadają się jak najlepiej. Akad. Koło „Straży Polskiej" swoją skrzętną pracą w kierunku bojkotu towarów pruskich, założeniem sklepu z przyborami piśmiennymi, zorganizowaniem wycieczek krajoznawczych i t. d. dało najlepszy dowód, że grosz publiczny, przeznaczony na jego cele nie zostanie zmarnowany. Sądzimy więc, że każdy, kto poczuwa się do jakiegokolwiek związku z celami „Straży Polskiej", przedewszystkiem przemysłowcy polscy pospieszą albo osobiście na „Pląsy", albo też poprą datkami z tej okazyi sympatyczne dla każdego Polaka cele.

Liczne zgłoszenia po zaproszenia świadczą o zainteresowaniu się naszej publiczności „Pląsami", które też niedługo staną się zapewne tradycyjną zabawą. Tańce prowadzić będzie w tym roku uproszony prof. dr Karol Dawidowski. Dalsze zgłoszenia po zaproszenia przyjmuje się piśmiennie: Akad. Koło „Straży Polskiej" Kraków, ul. Floryańska 1 — ustnie w sklepie Akad. Koła „Straży Polskiej" w Uniwersytecie II. p. w godz. od 9—12 i od 5—6.

Piknik klasyków, który odbędzie się dnia 17 b. m. w salach Starego Teatru, zapowiada się świetnie. Akad. Koło art. miłośników dram. klas. dokłada wszelkich starań, aby ta zabawa, tak ulubiona przez szereg lat notowana w kronikach karnawału, nie zawiodła oczekiwań. Piękne i niezwykle oryginalne karnety i kotyliony, będą miłą pamiątką pikniku. Po rocznej przerwie udało się komitetowi uzyskać współudział p. kapelm. J. K. Hecka, który na czele pełnej orkiestry 13 p. p. zaprodukuje ostatnie nowości karnawałowej muzy. Rozsyłanie zaproszeń już rozpoczęte — osoby, które nie otrzymały takowych, a pragną wziąć udział w zabawie, zechcą się zgłaszać listownie (Ak. Koło art. miłośników dram. klas. w Krakowie, Uniwersytet), lub ustnie w sali 31 od 11—12 rano, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wydawanie biletów za okazem zaproszeń rozpocznie się w najbliższych dniach.

Walne zgromadzenie Tow. właść. realności odbędzie się 4 bm. o g. 4 popoł. w sali Rady powiatowej.

W Stowarzyszeniu maszynistów, werkmistrzów i monterów mechanicznych, odbyło się w niedzielę 28 b. m. walne zgromadzenie członków, na którym wybrano: pp. A. Stróżyńskiego prezesem, Ad. Pargalskiego zast. prezesa, F. Gradzińskiego sekretarzem, St. Gąsiorka skarbnikiem. Do wydziału wybrani pp. König, Kaczyński, Bonna, Borzłowski, Piątek; na zast. wydziału: Targowski, Fiałek, Mikołajski. Do kom. kontrolującej: Biele i Skórka.

W krak. Stow. kupców (isr.) odbędzie się dnia 4 lutego o godzinie 7 mej otwarcie nowego lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 48, I. p., a następnie bankiet.

Z teatru „Nowości". Z dniem dzisiejszym w teatrze „Nowości" nowy program. Atrakcyą jego będą niewątpliwie niewykłe produkcye z niedźwiedziami, w Krakowie dotąd niewidziane, oraz igrzyska ikaryjskie przypominające zamierzchłe dzieje starej Hellady. Działu varietowego dopełni świetny numer humorystyczny „Człowiek czy lalka" i oryginalny akt japoński na bambusie. W kabarecie wystąpi ulubienica krakowskiej publiczności p. Józefa Borowska oraz p. Sosnowski.

Z Cyrku Edison. Z dniem 2 lutego zmiana programu, którego punktem kulminacyjnym będzie wspaniały dramat mimiczny w 4 aktach pt. „Czarny Sen" z Astą Nielsen w roli tytułowej. — Nie mniejszą atrakcyą będzie pełen komizmu obrazek „Maciuś jako ofiara wina Bordeaux" i „Natrętny siedzący". Programu dopełni aktualny jak zawsze Żurnal Pathego. — W piątek 2 lutego z powodu święta będą dane dwa przedstawienia o g. 4 tej popoł. i 8 mej w.

Wypadki podczas sanneczkowania. Wczoraj po południu podczas sanneczkowania w dwóch różnych miejscach zaszły nieszczęśliwe wypadki. Za klasztorem SS. Norbertanek przewrócił się z sankami 14-letni uczeń gimnazyalny Jerzy Epstein, syn znanego krakowskiego bankiera i doznał złamania kostki u prawej nogi. W innem miejscu złamał nogę 14 to letni uczeń gimnazyalny Michał Skulski. Pierwszego odwiozło Pogotowie do domu, drugiego do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Podczas siekania mięsa maszyna ucięła palec u prawej ręki terminatorowi rzeźnickiemu Franciszkowi Jerzowi.

Dwaj złodzieje. Przed niedawnym czasem obchodziło dwu młodzieńców bogatsze mieszkania w Krakowie, gdzie przedstawiali się jako monterzy wysłani przez elektrownię miejską dla zbadania stanu instalacyj elektrycznych, przyczem dopuszczali się kradzieży. I tak: w mieszkaniu p. Lillpop przy ul. Wygoda l. 11 skradli złoty zegarek wartości 200 K., w mieszkaniu dra Marciszewicza przy ul. Wiślnej, kosztowny aparat okulistyczny, w pensyonacie „Podlasie" przy ul. Loretańskiej budzik i dwa zegarki wartości 65 K. na szkodę właścicielki pensyonatu p. Kurowskiej, również w pensyonacie p. Boreńskiej przy ul. Karmelickiej dopuścili się kradzieży. Policya wyśledziła i aresztowała onegdaj sprawców w osobach 21 letniego Władysława Tokarza z zawodu i 21-letniego Władysława Kalinowskiego kelnera. Aresztowani podejrzani są o cały szereg drobniejszych kradzieży a między innemi o kradzież lampek elektrycznych w różnych domach w Krakowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Basztową, gdzie przybyły lekarz pogotowia zastał leżącego na bruku w bezprzytomnym stanie emerytowanego urzędnika p. Łakiewicza, zamieszkałego w Nowej Wsi. Lekarz pogotowia skonstatowawszy wypadek krwotoku mózgu zarządził przewiezienie p. Łakiewicza do szpitala św. Łazarza. Stan chorego jest bardzo groźny.

Z Podgórza. Aresztowanie złodziei. Wczoraj aresztowała policya miejska w Podgórzu Adama Jendrysa i Piotra Oramusa za kradzież 16 koszyków na szkodę miejskiego Abrahama Eichhorna ze Stróż.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Piątek pop. »Betlejem polskie«.
Piątek wiecz. »Hagith«.
Sobota »Sąd«.

Kobieta — szpieg.

W sprawie aresztowanej przed kilku dniami w Krakowie Antoniny Kruczykowskiej przybyłej z Król. Pols. — o czem wczoraj donieśliśmy jako podejrzanej o działalność szpiegowską na rzecz Rosyi dowiadujemy się dzisiaj następujących bliższych szczegółów.

Policya miała już stwierdzić podobno, że aresztowana nie nazywa się Antonina Kruczykowska, lecz Ewa Wójcik. Wójcikówna pochodzi z Tarnowa jest poddaną austryacką. Przed kilku laty zawiązała stosunek miłosny z niejakim Franciszkiem Dostalem podoficerem, służącym przy artyleryi w Krakowie. W drugiej połowie stycznia br. Dostal został zdegradowany. Wówczas zbiegł wraz z Wójcikówną do Rosyi gdzie oddał się na usługi ochrany warszawskiej, przyczem miała mu pomagać i jego kochanka. Wójcikówna, otrzymawszy z ochrany paszport na nazwisko Antoniny Kruczykowskiej przybyła przed kilku dniami do Krakowa i zamieszkała w prywatnem mieszkaniu jednego ze swoich znajomych a zawiązawszy znajomość z żołnierzami po różnych podrzędnych restauracyach zapraszała nowo poznanych do siebie, gdzie ich podejmowała nader gościnnie, racząc żołnierzy wyborowymi trunkami i przekąskami. W czasie tych przyjęć skierowywała Wójcikówna rozmowę na temat życia żołnierskiego, wypytując żołnierzy zręcznie o szczegóły twierdzy krakowskiej i urządzeń fortecznych. Wójcikówna miała się przyznać w śledztwie i wyjawiła szczegółową instrukcyę, jaką otrzymała z ochrany przed wyjazdem do Krakowa. Nowa ta afera szpiegowska stoi w związku z aferą szpiegowską aresztowanego w lecie ub. r. w Krakowie Bogusława Konszela, również dezertera austryackiego, który przebywa obecnie w więzieniu garnizonowem. Konszel miał polecone przez ochranę włamać się do kasy pułkowej w koszarach arc. Rudolfa, czemu stanęło wówczas na przeszkodzie jego aresztowanie.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie, która wykaże zapewne różne ciekawe fakty z historyi szpiegostwa w Galicyi prowadzi komisarz dr Krupiński.

Telegramy „Nowin".

Ustąpienie ks. biskupa dra Wałęgi.

Lwów (Tel. wł.) W sferach dobrze poinformowanych w tego rodzaju sprawach, mimo oficyalnych zaprzeczeń, utrzymuje się przekonanie, iż tarnowski biskup ks. dr Wałęga ma być powołany do Rzymu na stanowisko rektora hospicyum polskiego.

Biskupem tarnowskim ma być ks. biskup sufragan Anatol Nowak z Krakowa, w jego miejsce ma być powołany ks. kanonik hr. Potulicki.

Katastrofa kolejowa w Haliczu.

Stanisławów. Stanisławowska dyrekcya kolei państwowej donosi: Wczoraj popołudniu wykoleił się wóz służbowy w chwili wjazdu pociągu Nr. 371 do stacyi w Haliczu. Kierownik pociągu Manczur poniósł śmierć na miejscu, dwie osoby z personalu odniosły kontuzye. Przypuszczalną przyczyną wypadku było przesunięcie się koła na osi. Śledztwo w toku.

Choroba hr. Aehrenthala.

Wiedeń. Stan hr. Aehrenthala jest niezmieniony i stale groźny.

Napad bandytów na dworzec kol.

Paryż. Na dworcu w Orleans wczoraj popołudniu kilku włamywaczy raniło dwóch urzędników kolejowych strzałami rewolwerowymi, poczem znikli i wsiedli do pociągu paryskiego. Żandarmerya powiadomiona o tem rozpoczęła pościg, ale w chwili kiedy żandarmi chcieli ująć sprawców zamachu, jeden z nich zastrzelił żandarma i umknął. W Etampes żandarmerya przeszukiwała wagony, a kiedy przystąpiła do przeszukania I. klasy, jeden z pasażerów tam znajdujących się, zastrzelił się. Identyczności jego nie stwierdzono, był to jednak oczywiście jeden ze złoczyńców. Także drugi złoczyńca, który podczas jazdy wyskoczył z wagonu i został raniony przez żandarma, popełnił samobójstwo. Trzeciego ujęto.

Spisek na rząd czarnogórski.

Konstantynopol. Policya uwięziła Czarnogórca Bulanovica, członka rewolucyjnego komitetu czarnogórskiego, mającego siedzibę w Ameryce i Belgradzie. Komitet ten miał zamiar wymordować członków obecnego rządu czarnogórskiego.

Bandytyzm w Paryżu.

Paryż. Niewiadomy sprawca napadł wczoraj na ulicy inkasenta Guy Bellier, rzucił mu pieprzu w oczy i silnie uderzył, poczem wyrwał mu torbę ze 150 000 fr. i uciekł.

Spisek w Serbii.

Belgrad. Królewicz Aleksander ponownie zrezygnował z godności inspektora armii, ustępując przed teroryzmem Związku oficerów. Jak wiadomo. królewicz już przed dwoma tygodniami wniósł rezygnacyę, ale za namową króla cofnął ją. Obecnie ma ona być nieodwołalną.

Najlepsze książki do nabożeństwa

Dla inteligiencyi:

Modlitewnik katolicki. Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 405, w 32-ce. — Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy K. 3 —. W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60. W oprawie gładkiej, z najlepszego szagrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50. W takiejże oprawie, z paskiem skórzanym zamiast klamerki K. 6·50. W oprawie paryskiej, w maroquin, w kolorze ciemnowiśniowym, ciemnozielonym lub ciemnoszafirowym, brzegi złocone, a pod niemi marmurkowe K. 11·50 i w rozmaitych droższych oprawach.

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefon Nr. 1508. 1

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Bufetowiec

(zawodowy pomocnik handlowy) starszy, rutynowany, obeznany doskonale z sztuką „kulinarną" znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnym handlu delikatesów w Krakowie. Oferty pod „Rg 85" do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków Wiślna 2. 287

Potrzebny kowal

pracowity, trzeźwy, umiejący bardzo dobrze kuć konie, naprawiać narzędzia i maszyny gospodarcze. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków do Zarządu dóbr w Sądowej Wiszni. Osobiste stawiennictwo niewymagane. Odpisu świadectw nie zwraca się. Nieuwzględnione podania zostają bez odpowiedzi. 281

Uczeń

z wyższej klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyi z klas niższych. Łaskawe zgłoszenia pod G. G. do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2.

Kilka czeladzi stolarskich i snycerskich, zdolnych, trzeźwych i spokojnych do robót kościelnych potrzeba zaraz. Zgłoszenia G. F. Bełtowski art. rzeźbiarz Nowy Targ. 250

Potrzebny

uczeń

do praktyki cukiernia

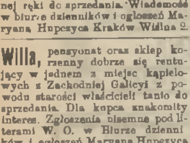
A. Piasecki Kraków Długa 12.

Do sprzedania:

Burzenie domu zaraz przy ulicy Felicyanek Nr. 4. Są różne materyały budowlane do sprzedania, wiązanie strychowe 20 m. długości 16 m. szerokości, piece kaflowe i kuchenne, drzwi, okna, schody, deski, cegła i t. d. wiadomość na miejscu lub Szpitalna Nr. 1 w Antykwarni. 235

Sklep wiktualny bardzo rentowny istniejący od 20 lat z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2.

Willa, pensyonat oraz sklep korzenny dobrze się rentujący w jednem z miejsc kąpielowych z Zachodniej Galicyi z powodu starości właściciela tanio do sprzedania. Dla kupca znakomity interes. Zgłoszenia pisemne pod literami W. O. w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Wiślna.



Korzystny

jest zakup wszelkich zegarów w pierwszej fabryce zegarów

JANA KONRADA

c. i k. nadwornego dostawcy w Brüx Nr. 705 (Czechy)

która wysyła zegarki niklowe już po K. 4·—, lepsze K. 5 —. Budziki niklowe K. 2·50. Zegary kuchenne po K. 3 —. Zegary z kukułką po K. 6·80. Zegary z 14 letnią gwarancją pokoj. K. 8·50 z 3 letnią gwarancją. Główny cennik na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 178

„ŚWIATŁO"

pismo dla wszystkich, poświęcone sprawom bieżącym, nauce i powieściom wychodzi co miesiąc, dnia 1-go w zeszytach, z których każdy ma 40 stronic druku 228

Prenumerata Światła wynosi: na rok 4 kor. na pół roku 2 kor.

Adres: **Redakcya „Światła" w Krakowie, ulica Pawlika l. 12.**

1700 koszul damskich

po masie konkursowej Takowe są z najlepszego naturalnego szyfonu z szwajcarskimi haftami i wstawkami, dokładnie wykończone i wysyła się sztukę po K. 1·85 za zaliczką, dalej koszule damskie z najprzedniejszego Fleurszyfonu z wspaniałymi ręcznymi haftami sztuka K. 2·70. Majtki z najlepszego szyfonu z szwajcarskiemi haftami K. 1·75. Pokrycia na pościel z najlepszej lnianej weby, składające się z 2 poszew i 6 poszewek dokładnie obrąbkiem szytych we wszystkich wielkościach, cały garnitur K. 14·80.

Dom towarów okazyjnych Em. Rothholz, Wiedeń, VII Neustiftgasse 77.

Zlecenia należy najpóźniej do środy nadsyłać do Wiednia. Za nieudające się towary zwraca się pieniądze.



Reim & Co., R. Drobner, A. Reifer, J. Hanak & Co. Z. Komorowsky. M. Kreyzler, C. Szczurkowski, J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski.

Światową sławę

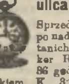
posiadają przedmioty c. i k. nadwornej firmy

Jana Konrada w Brüx Nr. 747 (Czechy)

które we wielkim wyborze wyszczególnione są w bogato ilustrowanym głównym cenniku z 4000 wzorów. Cennik ten wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 198

Ignacy Cypres, Kraków

ulica Szewska 13.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich: 1 Brytania Anker Rem. system Rosk. 36 godz. z pięknym łańcuszkiem K. 3·80. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50 Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 244

Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dra J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal. **w Budapeszcie**

VIII. ul. Józsefkörút 2

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego. cierpienia pęcherza i narak. upławy, wysypki zakażenia krwi, impotencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego. nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.

Injekcye „Ehrlich 606" są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 930

Korespondencya w polskim języku.

Nowe kursa przygotowawcze

w Szkole Buchalteryi STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska l. 55, I. p. Telefon Nr. 2113.

do egzaminu z rachunkowości państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie i do egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanego w c. k. Akademii handlowej

rozpoczynają się dnia 10 lutego 1912 r.

Ilość P. T. Słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona.

Wpisy przyjmuje

Biuro buchalteryjne

w Krakowie ul. Floryańska L. 55 I. p. Telefon Nr. 2113, od godz. 9 — 1 i od 3 — 4 popoł. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 popołudniu. 247

Na Zabawy i Wesela

sławne z dobroci

CUKRY DESEROWE

227 poleca

SIERMONTOWSKI

Kraków, ul. Bracka



„EVOE"

środek na porost włosów.

Najskuteczniejszy w świecie. — Uznany i dowodnie najpewniej działający preparat przeciw łysinie, wypadaniu włosów, łupieżowi. Nawet i tam skutkuje „Evoe" zadziwiająco, gdzie inne środki okazały się bezskuteczne — „Evoe" wzmacnia i odświeża skórę na głowie, wzmacnia i powoduje porost włosów. — Cena jednej dużej flaszki bardzo wydatnej 5 koron, trzech flakonów 12 kor. — „Evoe" krem cudowny przeciw zmarszczkom, pryszczom, wągrom. Duży słoik 4 kor. — Oryentalne mydło piękności „EVOE" 1 kor. — Wysyłka za pobraniem.

Generalny skład Towarzystwa „Evoe" J. Balog, Wiedeń II/383, Praterstrasse 67.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

„Kawiarnia Teatralna"

urządzona w stylu renesansowym

W. Woźniaka w Krakowie

vis à vis Teatru Miejskiego — (tuż przy plantacyach).

poleca wyborną kawę, herbatę, czekoladę oraz wszelkie napoje, chłodniki, ciasta itd. Nadto w Kawiarni znajdują się: **Bar amerykański, Bilardy, Sale do wszelkiej gry. Czytelnie obszerne. 6 wygodnych lóż, na żądanie są obszerne gabinety.** Lokal otwarty do godz. 2-giej w nocy.

Sport zimowy



SANKI (Rodle)

sportowe dla dorosłych i dzieci

SANKI szwajcarskie „LENKER"

z kierownicą i hamulcem

NARTY (Ski)

Laski z bambusu do NART

Obręcze śniegowe

polecają najtaniej

REIM i Ska KRAKÓW, Rynek L. 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną z nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, tylko lud polski i polski robotnik! Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**" wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: „**Pobudka**" **Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**" i moje nazwisko Mr. W. Bełdowski, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesze robotnicze ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**", od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**", niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: „**Pobudkę Bełdowskiego**"

Mr. W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Dlaczego?



kupuję kalosze tylko

u Fränkla

Gdyż jestem przekonana, że jest tam największy wybór najnowszej fasony i najtaniej kupię.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecięcego po tanich i stałych cenach.

Alfred Fränkel Sp. kom. Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.
1727 b

Jak zabezpieczyć się przed zbyt liczną rodziną!

Bez użycia tak szkodliwych artykułów hygienicznych. Broszura o szalonej wagi odkryciu Dr. Müllera. Cena z dyskr. przesyłką 50 h. (tylko za nadesłaniem należytości też w markach). Wysyła firma „Stella" Kraków ulica św. Marka l. 20 Oddział A. 245

Marka ochronna „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Eliškiny 5 nowy.

Zbyteczne włosy

szpecące twarz, ręce i t. d. usuwa najnowsza amerykańska metoda „Antipillose" niepowrotnie, z cebulkami, raz na zawsze pod gwarancyą, lub zwrot pieniędzy. Cena 2 kor. Wysyłka też za zaliczką. Firma „Stella" Kraków ulica św. Marka l. 20 Oddział A. Cenniki darmo. 246

Poselska 15
Znakomite Pączki

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. kier.

Romualda PIECZARKI Kraków, ulica Poselska 18 koło kościoła św. Józefa. 116



Aromatycznie woniejąca, delikatna

BABKA

powinna być we własnej rurze upieczoną, przynajmniej na każdą niedzielę i na każde święto w celu podniesienia zadowolenia i domowych przyjemności. Nie jest to zbytkowne pieczywo, lecz zawiera, jeżeli jest należycie przyrządzone, najniezbędniejsze składniki pożywne w lekko strawnej, a co najważniejsze w bardzo dobrej formie. Nieudolność dotychczasowych środków pobudzających ciasto do wyrośnięcia stała jednakowoż na przeszkodzie temu pięknemu zwyczajowi aż do czasu, gdy otrzymane w Dr. Oetker'a proszku do pieczywa po 12 hal.

Środek ruszający ciasto o idealnem znaczeniu

z pomocą którego umożliwiono każdemu, nawet i początkującemu przyrządzić pyszne babki i wszystkie inne pieczywa i leguminy ku uciesze swojej i gości. Nieudanie się, jest zupełnie wykluczonem i przekonać się o tem można przez jedną jedyną próbę, która wyrobi stałe zamiłowanie do pieczenia. Dr. Oetker'a proszek do pieczywa można wszędzie nabyć. Instytut dla chemii kulinarnej Dr. A. Oetker'a, Baden, Niższa Austrya, wysyła na żądanie darmo i i opłatnie najnowszą książkę z receptami. 23



Przeciw artretyzmowi i reumatyzmowi

najlepszą jest Becka bielizna z sierści wielbłądziej

Tylko prawdziwa do nabycia w fabryce wyrobów trykotowych
1745

M. BECK, WIEDEŃ 19,
HAUPTSTRASSE 30/2.

Szczegóły w ilustrowanym cenniku wysyłam darmo i opłatnie.

Podczas sezonu filia w KARLSBADZIE i MARIENBADZIE.

Rządowo uprawniona 30

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez też Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PERFUMY, MYDŁA

kremy, pudry i wszelkie artykuły toaletowe i kosmet.

SANKI NARTY (SKI) przybory sportowe

KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE

Nowość! „PALATYNA" Nowość!

farba do farbowania materyi domowym sposobem w 50 odm. barw

Autostrop, Gillette i Miwa aparaty do golenia

Fattingera suchary i pożywienie dla psów ptaków etc.

polecają najtaniej 165

Reim i Ska Kraków Rynek 37.

BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widoków.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4